Nr. 287. Kraków, Czwartek 8 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Pod Ypres.

Rotterdam, 8 czerwca.

„Times" donosi z angielskiej kwatery wojennej:

W klinie stanowisk pod Ypres na południe od Hooge **toczą się bardzo krwawe walki. Kanadyjczycy, posuwając się naprzód metr za metrem, odzyskali zajęte przez Niemców stanowiska,** znaleźli się atoli w tym samym straszliwym ogniu działowym, co w piątek. Wobec tego **nie mogli utrzymać się na odzyskanych stanowiskach.** Kanadyjczycy ponieśli ciężkie straty pod gradem pocisków niezliczonej artyleryi niemieckiej.

Droga do Berlina.

Wiedeń, 8 czerwca.

Pod tytułem »Ofenzywa Austryi« ogłosił Hervé w dzienniku swoim »Victoire« artykuł, omawiający położenie wojenne we Włoszech.

»Teraz — pisze Hervé — wiedzą Włosi, ile ucierpieli Francuzi pod Verdun'em. Front włoski jest bardzo ważny. **Włosi znajdują się w ciężkiem położeniu.** Nie mają przedewszystkiem pieniędzy. Byłoby rzeczą ważną, gdyby mogli przejść do ofenzywy. **Niemcy można zaatakować jedynie za pośrednictwem Austryi, czy to na froncie salonickim, czy na froncie włoskim.** Najlepiej na obu frontach. Byłaby to najprostsza droga do Berlina. Przyszły historyk nie będzie mógł pojąć, że koalicya nie pojęła go. Droga do Berlina wiedzie przez Wiedeń«.

Ostatnie rezerwy francuskie.

Genewa, 8 czerwca.

Donoszą tu z Paryża:

Francuski minister wojny wydał rozporządzenie, na mocy którego ci wszyscy, którzy należą do lat poborowych 1902 do 1917, a którzy pełnią służbę pomocniczą (auxiliaires) w etapach, mają odejść na front.

Rząd grecki wobec żądań gen. Sarraila.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 8 czerwca.

Biuro Reutera donosi: Żądania Sarraila o odwołanie z Salonik pułkownika Messala i dwu innych oficerów, uznano jako **niedozwolone mieszanie się w sprawy armii greckiej. Rząd zajmuje w tej sprawie bardzo zdecydowane stanowisko.**

Blokada Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 8 czerwca.

Ag. Stefani donosi z Salonik: Urząd portowy w Salonikach otrzymał **urzędową wiadomość o handlowej blokadzie greckich portów łącznie z Kavalą.**

Żaden grecki okręt nie może opuszczać greckiego portu.

„Corriere della Sera" dowiaduje się z Rzymu, że nie mogła być postanowiona faktyczna blokada całej Grecyi, gdyż **Włochy nie otrzymały wezwania do udziału w blokadzie. Prawdopodobnie idzie o zarządzenia ograniczające się tylko do strefy operacyjnej sprzymierzonych.**

Generał Ruzskij naczelnym wodzem.

Budapeszt, 8 czerwca.

„Pester Lloyd" donosi z Berlina:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z nad granicy rosyjskiej, wszyscy rosyjscy krytycy wojskowi podnoszą zgodnie, że **w czerwcu rozegrają się na froncie rosyjskim ważne wypadki.**

W komendach armii rosyjskiej nastąpią znaczne zmiany, przedewszystkiem ma generał Ruzskij, posiadający zaufanie armii, objąć naczelną komendę na zachodnim froncie rosyjskim. Ruzskij był w ostatnich czasach stałym doradcą wojskowym cara i był w ostatnich dniach często na posłuchaniach u cara.

Rosyjscy goście w Rzymie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 8 czerwca.

Bawiąca tu grupa rosyjskich parlamentarzystów była na herbacie urządzonej przez Senat. Prezydent Manfredi i wiceprezydent Blaserne wyrazili słowa uznania dla sukcesów Rosyi i nadzieję zwycięstwa koalicyi.

Gibraltar angielski we Francyi.

Haga, 8 czerwca.

»Economist«, organ londyńskiego świata finansowego, czyni otwarcie uwagę, że **Anglicy uważają departament francuski Pas de Calais za terytoryum znajdujące się pod administracyą angielską.** (Prasa angielska już w pierwszych miesiącach wojny napomykała o ewentualności odstąpienia portu Calais Anglikom. Przez cały czas wojny wojska angielska bronią zaciekle północnego odcinka frontu we Francyi, a pośrednio także fortu Calais. Przyp. red.)

Norwegia ugięła się przed Anglią.

Kopenhaga, 8 czerwca.

Zakaz rządu angielskiego dostarczania węgli norweskim okrętom dla połowu ryb zrządził temu przemysłowi norweskiemu szkody milionowe. Obecnie — jak donosi dyrekcya norweskiego rybołówstwa — Anglia oświadczyła, że pozwoli na dostawę węgla flocie norweskiej, poławiającej ryby, ale **pod warunkiem, że Norwegia odsprzeda Anglii cały połów ryb i całą produkcyę tranu. Norwegia przyjęła ten warunek i zaczęła otrzymywać węgle.**

Burzliwe posiedzenie parlamentu włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 8 czerwca.

Izba deputowanych rozpoczęła obrady. Prezydent ministrów Salandra wniósł projekty ustaw w sprawie zarządzeń celem udzielenia pomocy inwalidom i sierotom wojennym.

Prezydent Marcora skorzystał ze sposobności, wyrazić hołd Izby dla poległych i walczących żołnierzy, oraz narodowi włoskiemu, który zachowuje tak podziwu godną dzielność i stanowczość.

Na to były interwencyonistyczny autonomista, socyalista Giacomo Ferri uczynił wykrzyknik: »Tak jest, dzielny naród, który musi płacić za tyle zaniedbań i grzechów!«

Na te słowa rozległy się na trybunie rozmaite wykrzykniki. Ferri i inni socyaliści prosili prezydenta, aby **nie pozwolił na przeszkadzanie ze strony trybuny wykonywaniu mandatów parlamentarnych.** Po tem na trybunach rozległy się dopiero głośne okrzyki. **Marcora zagroził wreszcie opróżnieniem trybun.**

Socyalista Prampollini protestował następnie przeciw sposobowi traktowania socyalistów. Socyaliści są dobrej wiary i mają w chwili, gdy ojczysty problem szczególnie jest ciężkim i tragicznym, prawo żądać, by nie miotano na nich oszczerstw. Socyaliści uważają za swój obowiązek ponownie przeciw wojnie zaprotestować.

Straty Anglików w bitwie morskiej.

Berlin, 8 czerwca.

„Berliner Lokal-Anzeiger" na podstawie ostatnich sprawozdań zarówno angielskich jak niemieckich o bitwie morskiej koło Jutlandyi oblicza, że **Anglicy stracili w tej bitwie 23 okręty o pojemności 195.750 tonn, zaś Niemcy 9 okrętów o pojemności 28.400 tonn.** Przypuściwszy, że zatonięcie angielskiego okrętu „Princess Royal" nie jest jeszcze pewnem, stracili Anglicy po odliczeniu tej jednostki bojowej 22 okręty o pojemności 168.950 tonn.

Równouprawnienie chłopów w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

„Berlinske Tidendo" donoszą z Petersburga: Wczoraj rozpoczęła Duma obrady nad wnioskiem komisyi o zniesienie ograniczeń praw chłopów w piastowaniu urzędów państwowych, miejskich i administracyjnych.

Wniosek oznacza ograniczenie przywilejów szlachty i wyższych stanów. Należy oczekiwać gwałtownych dyskusyj; toż samo przy dyskusyi nad wnioskiem zmiany, wniesionym przez kadetów, aby żydowskich chłopów i handlarzy postawić na równi z chrześcijańskimi.

Z Tarnowa.

6 czerwca.

(Warsztaty kolejowe. — Drożyzna mleka. — Tarcza Legionów. — Dr Stefanowicz).

Budowa warsztatów kolejowych, inwestycyi, o którą miasto nasze przez swego burmistrza dra Tertila zabiegało usilnie od dłuższego czasu, była już postanowiona w roku 1914 i tylko wypadki wojenne przeszkodziły zrealizowaniu tak doniosłego dla miasta projektu. Dopiero teraz zarząd kolejowy, widząc, że miasto nasze, tak ruchliwe pod względem komunikacyjnym, jako stacya węzłowa i to na głównej linii kolejowej, nie może pozostać bez warsztatów kolejowych, postanowił budowę przyspieszyć. Jak doniosła »Gazeta Lwowska« przed niedawnym czasem, oferta została rozpisana. Dzięki zabiegom burmistrza dra Tertila, budowę warsztatów kolejowych otrzymali: inżynier Kurkowski i budowniczy Michał Mików z Tarnowa. Budowa ma potrwać rok i ma kosztować trzy miliony koron. Warsztaty staną między Białą a torem szczucińskim. W warsztatach tych będzie się odbywała naprawa zepsutych wozów kolejowych, oraz budowa nowych tak osobowych, jak i towarowych, do czego będzie potrzeba 600 robotników, którzy wraz z rodzinami utworzą kolonię, liczącą około 3.000 ludzi. Oczywista, że tego rodzaju przedsiębiorstwo kolejowe będzie miało dla naszego miasta bardzo doniosłe znaczenie tak pod względem przemysłowym, jako też ekonomicznym.

Czytając sprawozdania targowe z rynku krakowskiego, a zwłaszcza taryfę mleka, zazdrościmy podwawelskiemu grodowi taniości tego tak niezbędnego artykułu. Taryfa krakowska waha się między 36—40 hal. za 1 litr, w wyjątkowych razach dochodzi do 46 hal. U nas, niestety, dzieje się inaczej. Na targu sprzedaje się wprawdzie mleko czasem po 40 hal, ale to są bardzo rzadkie wypadki. Zazwyczaj płaci się 60 hal., a w sklepach po 66 hal. Na domiar mleka jest tak mało, ścisk koło kobiet sprzedających tak wielki, że kupujący, pomimo asystencyi wojskowej, odchodzą z niczem. Kobiety wiejskie, donoszące mleko do domów prywatnych, żądają za 1 litr 60 hal. i trzeba zazwyczaj brać dwa litry, gdyż w przeciwnym razie nie chcą mleka nosić. Wobec tego, że narzekania na tego rodzaju stosunki są bardzo częste i liczne, kompetentne czynniki powinny w interesie publiczności ocknąć się z kwietyzmu i wydać odpowiednie zarządzenia, któreby zmieniły ten stan nie do zniesienia.

Z powodu odsłonięcia tarczy Legionów polskich, które odbyło się dnia 1 b. m., wielu reprezentantów urzędów i instytucyj wbiło gwoździe honorowe. Pierwszy imieniem 20 pułku piechoty, oraz jako komendant stacyi etapowej wbił major Träger, ofiarowując na cel, związany z odsłonięciem tarczy, to jest na wdowy i sieroty po legionistach, 500 K; imieniem rekonwalescentów 32 pułku obr. krajowej z Niepołomic, którzy przysłali 50 K, wbił gwóźdź burmistrz dr Tertil. Spodziewane są również gwoździe od tarnowskich pułków. Dr Tertil imieniem własnem i rodziny złożył 100 K, szpital rezerwowy 100 K, firma Schwanenfeld 100 K; po 50 K złożyli: radca dworu Reiner, dyr. Zaremba Szczęsny, dyr. Wowkonowicz, Ursini, Zygmunt Jaworski, Klimczak i Leuchter, Walczyńscy, wiceburmistrz dr Mütz, Żuławscy, Förster, dr Psarski, Maś St., policya miejska, grono profesorów świętej Teologii, Weksler, burmistrz Janiga i poseł Matakiewicz imieniem miasta Tuchowa, dr Simche, Baron, Izraelowicz, sekcya kolejowa I. w Tarnowie, radca dworu dr Kruczkiewicz, Dworak, Pankiewicz, Chciuk, komisarz Lisikiewicz, ks. Dutkiewicz rektor, grono profesorów I. gimnazyum, Brach, katoliccy kupcy, tarnowskie Koło T. S. L., Płonkowie, tarnowski oddział Ligi kobiet, Izba rękodzielnicza, urzędnicy i służba magistratu, Towarzystwo zaliczkowe, grono profesorów II. gimnazyum, oddział tarnowskiego Towarzystwa politechnicznego, Rada powiatowa, uczniowie II. gimnazyum (nadto każda klasa ufundowała gwóźdź po 1 K), szkoła wydziałowa żeńska im. Franciszka Józefa, urzędnicy pocztowi, Kasa oszczędności, aptekarze, personal filii Banku austr.-węgierskiego, dyrekcya skarbu, urzędnicy podatkowi, koledzy ku uczczeniu pamięci ś. p. Wincentego Paszczy, poczta I., grono profesorów szkoły realnej Maschler Ignacy, »Ognisko nauczycielskie« i urzędnicy kolejowi, którzy złożyli 67 K 20 h.

Pomysł tarczy dał dyrektor budownictwa miejskiego Zaremba, pod którego kierownictwem odbyła się również budowa kiosku. Tarcza ma kształt podłużny i składa się z dwóch części: na tarczy, o tle czerwonem, jest druga tarcza o tle niebieskiem. W środku tarczy widnieje herb miasta »Leliwa«, to jest gwiazda z półksiężycem u spodu; w otoku znajduje się napis: »Legionom polskim ziemia tarnowska«. Herb miasta i napis są koloru srebrnego. Wogóle pomysł tarczy jest nadzwyczaj gustowny.

W tych dniach opuścił nasze miasto dr Stefanowicz, przydzielony do tutejszego starostwa na miejsce starszego lekarza powiatowego dra Dzikowskiego, który z powodu choroby udał się na urlop. Pięciomiesięczny pobyt dra Stefanowicza w Tarnowie, w czasie którego dokonano ochronnego szczepienia przeciw ospie u całej ludności, a choroba sama prawie wygasła, zapisał się bardzo sympatycznie w pamięci mieszkańców, a to przez niezwykle obywatelskie pojmowanie swoich obowiązków. Dr Stefanowicz udał się do jednego ze szpitali w Lublinie.

KRONIKA.

Kraków, 8 czerwca.

Nasi artyści na froncie legionów. W tych dniach przybył z frontu bojowego przebywający tam od wielu miesięcy w charakterze wojennego sprawozdawcy artysta malarz prof. Wincenty Wodzinowski, chorąży legionów, i przywiózł bogaty plon artystyczny zebrany w ostatnim czasie. W tece artysty znajduje się cykl kilkudziesięciu nowych portretów oficerów legionowych z komendy sztabu i komend poszczególnych, dalej wielka ilość szkiców i rysunków z pozycyj bojowych, schronisk, wzmocnień i pejzażów z nad Styru, Ołyki, Stochodu i innych okolic. Plon ten wystawiony będzie na jednej z najbliższych wystaw wojennych, a na razie wysłany będzie na otwartą obecnie w Wiedniu wystawę wojenną.

W ostatnich czasach bawił na froncie wśród Legionów prof. Wyczółkowski i obecnie, po powrocie do Krakowa, przywiózł z sobą wiele szkiców i studyów. Obecnie bawi wśród legionistów dyr. Julian Fałat, a także art. rzeźbiarz prof. Jan Raszka.

W czynnej służbie na froncie pozostają artyści malarze chorąży Stanisław Janowski, sierżant Józef Sperber i Bogdan Hoff.

Konsulat niemiecki w Krakowie. Jak nas informują ze sfer urzędowych, dzisiaj o godzinie 4½ po południu przyjeżdża do Krakowa konsul cesarsko-niemiecki v. Heinze, który odtąd na stałe zamieszka w Krakowie.

Konsul von Heinze przybywa obecnie z Białej, gdzie sprawa stałego urzędowania konsulatu cesarsko-niemieckiego w Krakowie była omawiana w namiestnictwie. Mnóstwo podań, zwłaszcza w sprawach paszportowych, wnoszonych do konsula von Heinze we Lwowie z Krakowa i wogóle z zachodniej Galicyi, tłómaczy tę decyzyę. Bliższe szczegóły o urzędowaniu konsulatu będą wiadome, gdy konsul przybędzie już do Krakowa.

Pogrzeb ś. p. Gustawa Ujejskiego, prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Sobieskiego L. 7. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, trumnę złożono na karawanie i kondukt, prowadzony przez ks. profesora dra Zimmermanna, w asystencyi licznego kleru, tak świeckiego, jak zakonnego, podążył przez ulice: Łobzowską, Basztową, Lubicz, Rakowicką ku cmentarzowi. Za trumną, oprócz najbliższej rodziny, postępowali: prezydyum sądu wyższego i sądu krajowego, grono urzędników sądowych z Wadowic, delegat namiestnictwa Adam Fedorowicz, reprezentanci miasta, władz, przyjaciele, znajomi zmarłego, oraz liczna publiczność. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, trumnę złożono do grobu.

Miejskie biuro podań o zasiłki wojenne. Prezydyum miasta, pragnąc zapobiedz wyzyskiwaniu przez pokątnych pisarzy ubogich sfer ludności, utworzyło z dniem dzisiejszym przy miejskim Urzędzie opieki socyalnej nad inwalidami wdowami i sierotami po poległych wojownikach w Krakowie, pl. WW. Świętych 1, II p., bezpłatną pisarnię podań o zasiłki na utrzymanie członków rodziny powołanych do służby wojskowej. Tamże udzielane będą także wszelkie wyjaśnienia. Pisarnia otwartą będzie dla stron codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót, od 4 do 6 po południu.

Otwarcie tego biura jest ze wszechmiar pożytecznem. Wobec mnogości potrzebujących zasiłków i pomocy prawnej, pokątne pisarstwo ogromnie się rozpowszechniło, a niesumienni „doradcy" wyzyskują bezbożnie najmniej uświadomione i najuboższe sfery ludności.

Z sądu rozjemczego górniczego w Krakowie. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty zamianował inżyniera górniczego, Franciszka Drobniaka w Krakowie, fachowym asesorem sądu rozjemczego dla krakowskiego zakładu ubezpieczeń od wypadków dla górników na resztę trwania funkcyj tego sądu.

Dzień »kwiatka« na Dom pracy odbędzie się bez względu na pogodę w niedzielę, dnia 11 b. m. Komitet uprasza panie, które się podjęły sprzedaży przy stolikach, ażeby zechciały objąć swe stanowiska o godzinie 8 rano.

Prośba polskich żołnierzy. Żołnierze-Polacy 2 pułku artyleryi polowej proszą usilnie o nadsyłanie im polskich pism i książek, które można posyłać pod adresem: Ogniomistrz Jan Kochmann, pułk artyleryi polowej Nr 2 (Feldkanonen Reg. 2), Feldpost 36.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną: pułkownikowi 57 pułku piechoty Janowi Maxymowiczowi; wyraził najwyż. pochwalne uznanie pułkownikowi 78 pułku piechoty Bolesławowi Wolfowi, komendantowi pewnej brygady piechoty; rezerwowemu podporucznikowi 1 pułku artyleryi fortecznej Adamowi Teofilowi Ciećkiewiczowi i rezerwowemu porucznikowi 5 pułku artyleryi fortecznej Janowi Folwarcznemu.

Mianowania w namiestnictwie. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Mandyczewskiego i Stefana Bujniewicza koncypistami namiestnictwa.

Kronika lwowska.

Ś. p. Aleksander Czechowski. We wtorek dnia 6 bm. zmarł we Lwowie po dłuższych cierpieniach dr fil. Aleksander Czechowski, wybitny dziennikarz i publicysta. Zmarły od 10 lat przebywał stale we Lwowie i pracował tu jako referent i korespondent polityczny „Dziennika Poznańskiego". Studya kończył w Berlinie, tam też był przez czas dłuższy redaktorem „Dziennika Berlińskiego". Następnie pracował przez szereg lat jako kierownik działu politycznego w „Dzienniku Poznańskim", poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie współpracował w „Gazecie Polskiej", „Gońcu Warszawskim" i „Tygodniku Ilustrowanym". Zmarły był ponadto autorem kilku publikacyj naukowych, z których najpoważniejszą była praca pt. „Opis ziem polskich". Uchodził za wybitnego znawcę polityki zagranicznej, artykuły jego były ogromnie poczytne. Cześć pamięci dzielnego pracownika i dobrego obywatela!

Lwów się ożywia. Jak piszą dzienniki lwowskie, coraz więcej instytucyj handlowych i finansowych zjeżdża do Lwowa i podejmuje napowrót dawne swe czynności w całej rozciągłości. Onegdaj zjechał cały personal lwowskiej filii Praskiego Banku z kierownikami i rozpoczął już pełne urzędowanie. Urzędowa „Gazeta Lwowska" czyni również ostatnie przygotowania do ukazania się we Lwowie w dawnej swej objętości.

Transport nowych jeńców rosyjskich we Lwowie. Transport jeńców z ostatnich walk z pod Tarnopola, składający się z kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich, przeważnie ludzi młodych, prowadzono we wtorek o 6 godzinie po południu przez ulice Lwowa do komendy wojskowej.

O wywiezionym p. Maryanie Szydłowskim, b. kierowniku lwowskiej filii Biura koresp. nadeszła onegdaj do Lwowa bezpośrednio pierwsza wiadomość. Radca Szydłowski otrzymał kartkę z dnia 1? kwietnia, w której p. Maryan Sz. między innemi donosi, że wyzdrowiał już po złamaniu lewego ramienia i, że przebywa we wsi Intenjewo, poczta Boguczany, gub. Jenisiejska.

Nagły zgon komisarza dzielnicowego we Lwowie. We wtorek we Lwowie komisarz magistratu p. Muszyński, zamianowany świeżo kierownikiem komisaryatu dzielnicy drugiej, jadąc tramwajem, niespodzianie zemdlał. Przywieziony na stacyę ratunkową, zmarł tam niebawem. Jak stwierdzono, przyczyną zgonu była rozwinięta bardzo choroba sercowa.

Z Królestwa Polskiego.

Nowe linie kolejowe w Królestwie. Z dniem maja 1916 na terenie okupacyi austryackiej w Królestwie oddaną została linia kolejowa Bełzec—Rejowiec dla ruchu prywatnego. Na linii tej mają zastosowanie przepisy taryfy obowiązującej od dnia 1 marca 1916 na liniach c. i k. kolei wojskowych a odnoszącej się do przewozu osób, psów i pakunków podróżnych, tudzież przepisy taryfy obowiązującej od 1 lutego 1916, odnoszącej się do przewozu towarów, żywych zwierząt i zwłok. Z d. 15 maja br. otwarto dla ruchu publicznego linię Bąkowiec—Kozienice (ze stacyami Bąkowiec, Słowiki Nowe i Kozienice), a w szczególności stacyę Kozienice dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, zaś nieobsadzony przystanek Słowiki Nowe dla ruchu towarowego całowagonowego. Załatwianie podróżnych i pakunków następuje w drodze dopłaty. Równocześnie urządzono z dotychczasowej wymijanki Bąkowiec na linii Szczakowa—Kowel stacyę dla całkowitego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego.

Rozłam wśród socyalistów w Królestwie. Polska partya socyalistyczna w Królestwie rozpada się, jak wiadomo, na dwa odłamy: „frakcyę rewolucyjną" i „lewicę". Stanowisko lewicy nie zamanifestowało się politycznie, gdyż hasła politycznego odłam ten nie postawił. Co do roboty bieżącej, to na prowincyi lewica uczestniczyła w organizacyach samopomocy, w Warszawie zrazu bojkotowała organy, tworzone przez społeczeństwo, później jednak zaczęła w nich uczestniczyć.

Stanowisko to uraziło część lewicy, zwłaszcza organizacyę żydowską i teraz, jak donosi warszawski „Kuryer Polski", wystąpiło z lewicy około 70 członków, którzy przenieśli się do „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy". Odłam ten wydał odezwę, stwierdzającą, że przeniesienie się to uskuteczniła „rewolucyjna mniejszość lewicy P. P. S."

Kara za podburzanie. „Kownoer Ztg." donosi: Sąd pokoju w Suwałkach skazał gospodarza Jana Koszyńskiego za wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom władzy. Oskarżony namówił licznych rodziców do nieposyłania dzieci do szkoły, urządzonej przez administracyę niemiecką w Grawirchrudzie. Wyrok brzmiał na 3 miesiące więzienia i sto marek grzywny. W uzasadnieniu wyroku wywodził sędzia pokoju, że oskarżony postępowaniem swojem okazał, iż nie ma najmniejszego zrozumienia dla dobrodziejstw, które wyświadcza rząd niemiecki ludności polskiej przez urządzanie szkół. Rząd zakładając szkoły, których dotychczas pod panowaniem rosyjskiem nie było wcale, lub istniały w wysoce niedostatecznym stanie, zmierza do obyczajowego i duchowego podniesienia pokolenia dorastającego i do uodpornienia go w walce o byt.

Ze Śląska.

Sven Hedin o polskości Cieszyna. Słynny podróżnik, który jako korespondent wojenny zwiedzał przed kilku miesiącami Galicyę, przebywał także długo w Cieszynie. Przechadzając się po mieście spostrzegł, że wielka część ludności mówi po słowiańsku (po polsku) i spostrzeżenie to uwiecznił w książce „Nach Osten". Na przedostatniem posiedzeniu Rady gminnej w Cieszynie — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska" — poruszono tę sprawę i wysłano reklamacyę do wydawcy książki F. A. Brockhausa w Lipsku. Stamtąd nadeszła odpowiedź tej treści, że firma nad niemiłem przeoczeniem, iż autor książki ludność Cieszyna jako przeważnie słowiańską przedstawił, bardzo ubolewa i już poczyniono kroki, aby przeoczenie to zostało w nowem wydaniu sprostowane. Wydział gminny przyjął wyjaśnienie to do wiadomości.

Frysztat, 5 czerwca. (Brak chleba. — Żniwa. — Drożyzna. — Zabójstwo. — Na polu chwały). W piętnastu gminach okolicznych brak jest zupełny piekarza, a i w samym Frysztacie wypiekają chleb obecnie tylko dwie piekarnie, mimo że i ich właściciele także „narukowali". Chcąc w jakiś sposób zaradzić złemu, ustanowiono pewien porządek w pobieraniu chleba w piekarniach i tutejszym konsumie robotniczym. Otóż najwięcej uprzywilejowani są mieszkańcy Frysztatu, płci męskiej, a stanu kawalerskiego, tym bowiem należy wydawać chleb bez ograniczenia, oczywista za oddaniem karty chlebowej. Po nich idą robotnicy fabryczni, przychodni, którzy mieszkają w okolicy, a żyjąc w stanie kawalerskim, nie prowadzą gospodarstwa domowego. Po kawalerach dopiero przychodzi kolej na żonatych i to najpierw tutejszych, a potem dopiero ze wsi okolicznych. Ludność przyzwyczaiła się już do tego porządku i w ostatnich dniach każdy jest obdzielony. O ile chleba zabraknie, wydaje się żonatym mąkę, i w ten sposób radzi nie radzi, muszą sobie chleb sporządzać w domu. Niejednokrotnie jednak nie wystarcza chleba i dla kawalerów i niejeden z nich wzdycha w takiej chwili do chlebodajnego „jarzma" małżeńskiego.

Żniwa w naszym powiecie zapowiadają się świetnie. Mieliśmy wprawdzie przez kilka tygodni więcej słońca niż deszczu, ale od dwóch dni nastąpiła odmiana i błogosławiony deszczyk skrapia ożywczo spragnioną ziemię.

Drożyzna tu, jak zresztą dziś wszędzie, wielka. Za dwa czterotygodniowe prosięta płacą tu 160 do 180 koron, a za dwutygodniowe pisklę gęsie żądają 10 do 12 koron! Na tygodniowym targu we we Fryształcie dowóz z okolicy jest nie wielki, częstokroć też przy sprzedaży musi interweniować policya i żandarmerya, takie bitki o nabiał powstają. Lud śląski jest zasobny, a że dziś po wsiach i tak wielu rzeczy dostać nie można, więc z braku innego pożywienia, konsumuje wieś własne produkta. „Poco mam sprzedawać te parę jaj, kiedy za otrzymane za nie pieniądze nie wiele dostanę, wolę już lepiej sama zjeść i dać dzieciom" — kalkuluje sobie praktyczna Ślązaczka i przez to cierpią mieszczuchy.

Ofiarą zabójstwa padł tu jeniec rosyjski Kirpiczew, zajęty w tutejszej fabryce stali. Znaleziono go w hali z roztrzaskaną czaszką, obok leżał skrwawiony drąg żelazny. Poszlaki zebrane przez żandarmeryę doprowadziły na drugi dzień do uwięzienia dwóch robotników fabryki, pod zarzutem spełnienia zabójstwa. Jeden z aresztowanych 22-letni Karol Waszek, znany notorycznie złodziej i awaturnik, ma już niejedno przestępstwo na sumieniu i niedawno odsiedział karę 3-miesięcznego więzienia za popełniane w fabryce kradzieże. Powodem zabójstwa ma być zazdrość o dziewczynę ,do której się obaj robotnicy i zabity zalecali.

Z oficerów z Frysztatu poległo na wojnie dwóch: nadpor. Szeliga, słuchacz akademii górniczej w Leoben ,poległ w Karpatach, jeszcze w zeszłym roku; Czempiel, budowniczy z Frysztatu, zginął na froncie wołyńskim. Nadporucznicy inż. Elsner i poborca podatkowy Bartel, obaj ciężko ranni, przebywają na kuracyi w domu, zaś por. Löwy, prof. gimn. w Cieszynie, dostał się do niewoli nieprzyjacielskiej.

Temi dniami nadeszła tu wiadomość z Insbruka, że na włoskim terenie raniony został p. Ignacy Käutler, chorąży w... bateryi ciężkich hubic, ugodzony odłamkiem szrapnela w skroń. Rana goi się jednak pomyślnie i ranny po założeniu opatrunku powrócił na front.

Ze świata.

Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu urządza dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu na Konstantin-Hügel w Praterze podwieczorek, połączony z produkcyami muzycznemi i kabaretem, złożonym z najlepszych sił artystycznych polskich. — Bilety do nabycia w lokalu Ligi i Gospody dla legionistów IV., Wiedeń, Weyringergasse Nr 14 i w Samarytaninie polskim, Akademiestrasse 3. W razie niepogody, podwieczorek odbędzie się dnia 20 b. m.

Władze rządowe w Rosyi a opieka nad wygnańcami. Przepisy o powrocie wygnańców, opracowane teraz przez naradę specyalną, głoszą co następuje. „Powrót rozpocząć się może za zezwoleniem władz wojskowych. Wygnańcy wracać będą specyalnymi pociągami, po drodze mają być zabezpieczeni w żywność i pomoc lekarską. Opiekę nad wygnańcami po powrocie biorą na siebie komitety obywatelskie i obecnie działające organizacye narodowościowe, zaś o zaopatrzenie w żywność dbać będą władze miejscowe. Gubernatorowie mają posiadać dostateczne fundusze dla opłaty wydatków na powrót wygnańców.

„Birż. Wiedomosti" z powodu tych przepisów wskazują, iż usuwają one władze rządowe od opieki nad wygnańcami przy powrocie. Niektórzy uważają tę cechę projektu za ujemną, zdaniem jednak organów polskich nie wyjdzie to na niekorzyść wygnańców samych, którzy od rządu samego nie mogą spodziewać się niczego nader pomyślnego i nadzwyczaj korzystnego"

Prasa polska w Rosyi. »Frankfurter Zeitung« w telegramie z Berna donosi: Pisma polskie, wydawane w Rosyi, podlegają nieubłaganie surowej cenzurze, jak to stwierdza »Temps«, aczkolwiek nie rozstrząsają żadnych kwestyj, któreby sprzeczne były z interesami rosyjskimi. Niedawno temu zakazano przedruku kilku miejsc z »Ksiąg Pielgrzymstwa narodu polskiego«. Nawet wiadomości, które się ukazały w pismach rosyjskich, nie wolno pismom polskim przedrukowywać.

»Hampshire«. Okręt wojenny angielski »Hampshire«, wraz z którym zatonął przed dwoma dniami lord Kitchener i jego sztab, należał do klasy krążowników pancernych typu »Antrim«, budowanych w roku 1905. Miał 11.000 ton pojemności, uzbrojony był w 10 dział ciężkich, prócz lżejszej artyleryi; załoga jego, która cała zatonęła, liczyła około 750 ludzi. »Hamshire« zatonął prawdopodobnie od torpedy, zaatakowany przez łódź podwodną. Morze było wzburzone, z powodu czego statki angielskie, które pospieszyły na miejsce wypadku, nie mogły już nikogo uratować; wyłowiły tylko 6 zwłok. Wraz z Kitchenerem utonęło 22 oficerów sztabowych.

Zgon obrońcy Adryanopola Szukri paszy. — W Konstantynopolu zmarł słynny z czasów pierwszej wojny bałkańskiej obrońca Adryanopola, generał Szukri pasza. Po wybuchu wojny bałkańskiej, Szukri pasza znajdował się w Konstantynopolu, gdzie zajmował stanowisko inspektora pierwszej inspekcyi obrony krajowej. W ostatniej dopiero chwili, gdy wojska bułgarskie maszerowały już na Adryanopol, zamianowano go komendantem tej twierdzy. Szukri pasza miał tylko pięć dni czasu do poczynienia najkonieczniejszych zarządzeń, celem postawienia twierdzy w stan obronny. Po dłuższem oblężeniu, w dniu 26 marca 1913 roku, musiał wreszcie Szukri pasza poddać twierdzę generałowi bułgarskiemu Iwanowowi.

W rewolucyi młodotureckiej odegrał Szukri pasza wybitną rolę. Na jego to nalegania i rady, sułtan Abdul Hamid zdecydował się na przyjęcie żądań Młodoturków.

Sara Bernhardt na froncie. Z Rotterdamu donoszą do berlińskiej »Deutsche Tageszeitung«: Słynna artystka dramatyczna, Sara Bernhardt, odwiedziła niedawno front francuski, a powróciwszy do Paryża, wyraziła chciwym wrażeń artystki reporterom żal, że nie widziała podczas pobytu na froncie ani jednego Niemca. Sara wybrała się na front ze swoją trupą i w ciągu trzech dni dała 6 przedstawień teatralnych dla żołnierzy. Chciała jednak koniecznie odwiedzić punkt frontu niezwykle niebezpieczny i po długich targach z generałem X. dopięła tego, że zaprowadzono ją na pewien punkt frontu pod Pont à Mousson, gdzie zwykle panuje gwałtowna strzelanina. Ale właśnie w chwili, gdy artystka tam przybyła, działa niemieckie milczały. Na zapytanie o wrażenia, których doznała, znajdując się w odległości 600 metrów od nieprzyjaciela, odparła: »Gdybym widziała Niemców, to strzelałabym do nich«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Hedda Gabler" (po raz ostatni) występ p. Wandy Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: »Obrona Częstochowy«.

W niedzielę, dnia 11 b. m.: po południu: »Gejsza«; wieczór: »Obrona Częstochowy«.

Sprawy polskie w prasie tureckiej.

(WBP) Prasa turecka stale, z dnia na dzień, coraz bardziej interesuje się sprawami polskiemi. Prasa ta, bardzo różnojęzyczna zresztą, umieszcza ustawicznie wiadomości, czerpane z pism polskich, notuje przejawy z bieżącego życia polskiego. Interesuje się wspomnieniami dawnych stosunków historycznych Rzeczypospolitej do Porty i roztrząsa problemy przyszłości Polski. Stwierdzić to można na podstawie wiadomości, które chociaż skąpo, ze znacznem opóźnieniem, przedostają się jednak z Konstantynopola.

W pierwszym rzędzie najwięcej miejsca sprawom polskim poświęcają »Hilal«, »La Defense« i »Osmanischer Lloyd«. Ostatni z nich, stale prawie zamieszcza artykuły i komunikaty polskich biur prasowych w Wiedniu, Berlinie, Piotrkowie i Bernie. Komunikaty te ukazują się również sporadycznie w pismach »Tanin«, »Ikdam«, »Terdjuman«, »El Tiempo« i innych. Z artykułów zamieścił był »Lloyd Ottoman« opis pogrzebu Mickiewicza w Konstantynopolu podług »Nowej Reformy« i streszczenie broszury Sienkiewicza p. t. »Polska i Rosya«. Także broszura Łempickiego »Wielki problem międzynarodowy« roztrząsana była przez dzienniki. »La Defense« drukowała, jako wstępny artykuł wyjątki z dzieła profesora Sokołowskiego »Turcya i Polska«, zaś »Le turore« umieściła, z okazyi rocznicy śmierci Mickiewicza, aktualny artykuł. Nadzwyczaj poczytny »Tanin« wystąpił był od siebie z poważnym artykułem na temat rozważań przyszłego związku Polski z mocarstwami centralnemi.

Niezależnie od tego cała prawie bez wyjątku prasa konstantynopolitańska czerpie wiadomości z polskich pism krakowskich, lwowskich i Królestwa. Zainteresowanie sprawami polskiemi, początkowo dość nikłe, rośnie obecnie w tureckiej opinii publicznej coraz bardziej.

Bandytyzm w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Miechów, 4 czerwca.

Niedawno doniosły dzienniki o walce z bandytami w Dąbrowie, gdzie w nocy z 22 na 23 maja tamtejszy inspektor policyi Ringel, dokonując obławy za niejakim Lorencem, padł od kuli tegoż, a kilku żandarmów i milicyantów zostało postrzelonych, zaś Lorencowi udało się umknąć. Sprawa ta ma nieco głębszy podkład, a ś. p. Ringel, poniósłszy śmierć w pościgu za Lorencem — przyczynił się do wykrycia niezwykle dobrze zorganizowanej szajki bandyckiej, od dłuższego już czasu poszukiwanej przez władze bezpieczeństwa publicznego.

Szajka ta miała swoją stałą siedzibę w Dąbrowie i schodziła się u tamtejszego fryzyera Tomasza Kaszyńskiego vel Kaszowskiego.

O ile szajce tej w Dąbrowie niekiedy palił się grunt pod nogami — znikała na jakiś czas, przenosząc się do Sosnowca, Zawiercia, Ząbkowic, Szczakowej, lub Trzebini, a wracała znowu, gdy „grunt ostygł". Członkowie szajki mieszkali w rozmaitych miejscowościach w Zagłębiu, a punktem zbornym jak podano, była fryzyernia Kaszyńskiego w Dąbrowie. Była to niejako szajka wędrująca.

Sam Kaszyński udziału w napadach nie brał, lecz znając dokładnie stosunki w Zagłębiu, olkuskiem, miechowskiem, jędrzejowskiem, sandomierskiem i na pograniczu galicyjskiem, układał plan napadów i miejsca, przyczem z góry określał, jakie mogą być łupy. Dzielnie mu w tem pomagał jego pomocnik fryzyerski, Stefan Otrębski, pochodzący z Działoszyc (powiat miechowski), który również dobrze był obznajomiony z stosunkami.

Kaszyński z Otrębskim wzajemnie się uzupełniali, a członkowie bandy wykonywali „pracę" wedle ich planu, urządzając wycieczki z Dąbrowy do rozmaitych powiatów i miejscowości. Otrębskiego pomysłem był napad w jasny dzień dnia 28 kwietnia b. r. na plebanię w Działoszycach i Kalinie Wielkiej w powiecie miechowskim — bo, jak rozumował — proboszczowie tych parafij „już długo tam siedzą i mają moc hopów".

Wedle planu dnia 28 kwietnia członkowie bandy Sporyszkiewicz Aleksander, Kleszcz Paweł i Lorenc Stefan, wsiedli w Strzemieszycach po południu do pociągu pospiesznego zaopatrzeni w legitymacye osobiste, jako robotnicy i dojechali do stacyi Miechów. Tu wysiedli o godz. 6 m. 25 wieczorem, a w pół godziny przebyli pieszo drogę do Działoszyc bocznemi ścieżkami. Około 7 byli już na plebanii w Działoszycach.

Zastawszy tu jakiś kwaterujący oddział wojskowy odstąpili od swego planu i niespostrzeżeni oddalili się znowu bocznemi drożynami do Kaliny Wielkiej. Tu na plebanię weszli wejściem głównym około godziny 7½, gdzie zastali służącą, kościelnego i murarza stawiającego kuchnię. Proboszcz ks. Piotr Cienia był nieobecny i to uratowało mu życie.

„Jesteśmy bandytami, a o tem, jak oni umieją się mścić — wiecie już. Cicho więc siedzieć, nie wołać o pomoc i nie ruszać się". Taki był krótki rozkaz Lorenca, gdy wszedł do kuchni ze Sporyszkiewiczem i Kleszczem. Rozkaz poparty został groźną postawą i brauningami. Oczywiście służba z obawy o życie usłuchała „rozkazu". Gdy w trakcie tego weszły do kuchni dwie dziewczęta, przynosząc kolacyę murarzowi, wpuszczono je, rozkaz powtórzono i osadzono je na jednej ławce pod ścianą z całą służbą.

Jeden z bandytów stał na straży obok zebranych z rewolwerem, gotowym do strzału, dwaj inni plądrowali po pokojach. Jak to już swego czasu podano, zrabowano 1320 rubli i 260 K z funduszów prywatnych ks. Cieni, oraz około 300 rubli z funduszów kościelnych.

W kwadrans „robota" była zakończona. Służbę spędzono do piwnicy, znajdującej się pod kuchnią, drzwi piwnicy przykryto szafą i nakazano im wyjść dopiero „po dziesięciu pacierzach".

Służba wyszła „po jednym pacierzu". Bandyci właśnie wychodzi z plebanii. Zaczęto wołać o pomoc, kościelny uderzył w dzwony kościelne na alarm. Bandyci najspokojniej w świecie szli wśród biegnących włościan na plebanię, trzymając w ręce rewolwery gotowe do strzału. Skierowali się w kierunku toru kolejowego i tędy doszli do Charsznicy pod Miechowem. Tam spoczęli obok stacyi kolejowej i o 3 m. 44 rano odjechali spokojnie do Dąbrowy, gdzie zaraz podzielili się łupem.

Wyznaczona przez c. i k. Komendę Obwodową w Miechowie nagroda 1000 K za ujęcie sprawców tego napadu, lub 500 K za naprowadzenie na ich ślad, mimo ogłoszenia w całem Królestwie Polskiem i dokładnego podania rysopisu — nie odniosła skutku. Dopiero ś. p. Ringlowi przypadkowo udało się wpaść na trop szajki, nie wiedząc nawet, iż szajka ta była sprawczynią powyższego napadu i całego szeregu innych.

Ś. p. Ringl przepłacił to życiem, Lorenc uciekł, ale kilku innych z szajki zostało ujętych. Na razie ujęto Sporyszkiewicza, Kleszcza, Kaszyńskiego, Otrębskiego i niejaką Maryannę Ludwikowską, rzekomo szwaczkę z Dąbrowy, wspólniczkę szajki, u której ukrywał się Lorenc i gdzie padł ś. p. Ringl.

Ujętych odstawiono na razie do Sądu obwodowego w Miechowie. Żmudne śledztwo prowadzi sędzia poruczni. dr Kaz. Jaworowski, który jest już na tropie reszty członków bandy i samego jej dowódzcy Stefana Lorenca.

Jak z wstępnego śledztwa wynika szajka ta operowała na całym niemal terenie Król. Pol, nawet w Warszawie, na pograniczu galicyjskiem, a podobna także w Galicyi i na Śląsku, a składać się ma z kilkudziesięciu ludzi i to najmniej podejrzanych, a obracających się w rozmaitych sferach i zawodach. Wyznaczoną przez Komendę obwodową nagrodę otrzyma rodzina ś. p. Józefa Ringla. Ujęcie całej szajki wraz z Lorencem jest kwestyą najbliższych dni.

J. Sch.

Juanszikaj.

Zmarły w poniedziałek chiński mąż stanu Juanszikaj, mąż żelaznej dłoni, zawdzięczał wszystko własnym siłom. Urodzony w r. 1859, jako syn podrzędnego urzędnika, obarczonego liczną rodziną, osierocony w chłopięcych latach, opuszczony przez stryja, który go wspierał, skutkiem przepadnięcia przy egzaminie w r. 1876, otrzymał zajęcie u swojego wuja, jako sekretarz prywatny. Nie mogąc nagiąć się do studyów chińskich, które stały się przysłowiowemi w Europie, wstąpił Juanszikaj do wojska, jako szeregowiec.

Nie miał innego wyjścia. Zyskiwał szybko jeden stopień po drugim, aż wreszcie dostał się do Tientsinu, gdzie zwrócił na siebie uwagę wicekróla Lihungczanga, zwanego Bismarkiem Chin. Wysłany przez Lihungczanga do Korei, przebywał tam Juanszikaj przez 12 lat. Już w roku 1885, licząc 26 lat życia, został rezydentem chińskim w Söulu, stolicy Korei, walcząc z intrygami Rosyi i Japonii, które pragnęły zawładnąć Koreą. Jako rezydent miał Juanszikaj ciągłe zatargi z Japonią, która mu później nieustannie zarzucała, że w roku 1894 wywołał powstanie w Korei, a następnie spowodował wojnę japońsko-chińską. Juanszikaj został odwołany i służył w Chinach pod Lihungczangiem, który popadł naówczas w niełaskę, a następnie pod Junglu, zausznikiem królowej wdowy.

Rok 1898 stał się przełomowym dla Juanszikaja. Cesarz Kwangsziu pragnął przeprowadzić szereg radykalnych reform i sądził, że Juanszikaj będzie mu pomocnym. Juanszikaj wedle zamiarów cesarza, miał przedewszystkiem uwięzić cesarzową wdowę. Atoli Juanszikaj przerzucił się na stronę cesarzowej i unicestwił przez to wszystkie plany cesarza, który został usunięty od władzy. Oczywiście cesarzowa wdowa okazała wdzięczność Juanszikajowi, który pozyskał rychło wpływy i władzę, zwłaszcza gdy został gubernatorem Szantungu.

W listopadzie 1908 roku prawie równocześnie zabrała śmierć cesarzową wdowę Czusi i cesarza Kwangszin. Wpływy księcia krwi Czinga, który dotąd był wszechmocnym na dworze, a zawsze popierał Juanszikaja, zaczęły gwałtownie maleć wobec nowych stosunków i ludzi, jak ks. Tsaitse, Natung,Czensungsuan, którzy ze swojej strony usilnie podkopywali stanowisko Juanszikaja. Skutek był ten, że w r. 1909 regent pozbawił Juanszikaja wszystkich godności i wygnał go do prowincyi Honan.

W roku 1911 wybuchła w Wuczangu rewolucya. Stronnictwo ks. Czinga, korzystając z zamięszania na dworze, zdołało skłonić regenta do odwołania Juanszikaja z wygnania i powierzenia mu naczelnej komendy nad wojskami cesarskiemi. Juanszikaj przyjął komendę nad armią cesarską. Stanął w obronie rządów dawnych i dworu, ale powstańców nie przypierał zbytnio do ściany, zwłaszcza że Anglia uznała ich niejako za stronę wojującą.

Dnia 16 listopada 1911 roku utworzył Juanszikaj nowy gabinet chiński i stanął na czele rządu, jako prezydent gabinetu. Wobec powstańców zachowywał się coraz łagodniej, coraz otwarciej nawiązywał z nimi rokowania, aż wreszcie dnia 12 grudnia 1911 roku zawarł z nimi zawieszenie broni. Tymczasem przybył do Chin z Ameryki słynny rewolucyonista i reformator dr Sunjatsen, podjął agitacyę w Szangaju i Nenkinie, aż wreszcie został obwołany prezydentem republiki chińskiej.

Juanszikaj, zawsze trzeźwo oceniający położenie, widział, że ratowanie dynastyi stało się niemożliwem. W dniu 12 lutego 1912 roku zmusił Juanszikaj dynastyę Mandżu do zrzeczenia się tronu. W trzy dni potem został Juanszikaj tymczasowym, a dnia 10 października 1912 roku rzeczywistym prezydentem republiki chińskiej. Przywódca rewolucyonistów dr Sunjatsen ustąpił na rzecz Juanszikaja. Chiny miały konstytucyę, parlament, republikańską formę rządu. Miały otwartą drogę do postępu. Ale Juanszikaj zmienił ustawę wyborczą, usunął parlament i utworzył radę stanu. Zaczął rządzić samowładnie. Dnia 10 grudnia 1915 roku rada stanu ofiarowała mu koronę cesarską, oczywiście z nakazanej inicyatywy. — Juanszikaj przyjął koronę cesarską, ale pod warunkiem, że do wiosny bieżącego roku forma rządu pozostanie republikańska.

Juanszikaj jednak przebrał miarę w autokratyzmie. Przeciwko jego zachciankom i zakusom powstały Chiny południowe. Juanszikaj zrzekł się korony cesarskiej zanim wiosna przyszła. A zaledwie wiosna minęła, rozstał się z życiem.

Juanszikaj, mężczyzna wysokiego wzrostu i silnej budowy ciała, trzymał się wiernie obyczajów ojców, miał wielkie poczucie swojej władzy, ale obok tego z oczów jego tryskał humor. Kochał kobiety i kwiaty. Miał 7 żon i przeszło 30 dzieci, z których żyje 23. Najstarszy syn Juankoting był sekretarzem ojca, niektórzy uczą się w Ameryce. Cztery najstarsze córki Juanszikaja mają europejskie wykształcenie, mówią po angielsku i grają na fortepianie. Podobno jedna z córek Juanszikaja wyszła za mąż za cesarskiego księcia i pretendenta do tronu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 8 czerwca.

Odznaczenia w armii.

Wiedeń. »Streffleurs Militärblatt« donosi: Cesarz pozwolił arcyksięciu polnemu marszałkowi porucznikowi, Karolowi Franciszkowi Józefowi, przyjąć i nosić krzyż kawalerski saskiego wojskowego orderu św. Henryka.

Cesarz nadał majorowi, arcyksięciu Karolowi Albrechtowi w uznaniu wybitnego prowadzenia i wzorowo dzielnego zachowania się jako komendanta grupy artyleryi przed nieprzyjacielem, order żelaznej korony III kl. z dekoracyą wojenną.

Cesarz rozkazał wyrazić generał pułkownikowi Wiktorowi Danklowi za zwycięskie prowadzenie jednej armii przed nieprzyjacielem najwyższe pochwalne uznanie.

Dalej nadał cesarz krzyż komandorski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną poln. marsz. por. Kletusowi Pichlerowi w uznaniu doskonałej służby jako szefowi generalnego sztabu przed nieprzyjacielem, poln. marsz. por. Ernestowi Horsetzky'emu von Hornthal, generał majorowi Alfredowi Kochanowskiemu w uznaniu wybitnego i skutecznego prowadzenia jednej dywizyi piechoty przed nieprzyjacielem.

Król saski w Wiedniu.

Drezno. Dworskie uwiadomienie powiada: Król udaje się do Wiednia na uroczystość chrzcin nowonarodzonego arcyksięcia, a w sobotę powróci.

Aresztowania we Włoszech.

Lugano. Włoska władza wojskowa kazała uwięzić byłego podsekretarza państwa i profesora uniwersyttu Corteze, który służy jako sierżant przy 8-ym pułku w Bolonii w biurze wiadomości wojennych, a to pod zarzutem, że zabrał ważne dokumenty wojskowe, a inne osoby wojskowe przekupił w celu nabycia innych dokumentów.

Zatrzymany okręt szwedzki.

Kopenhaga. Według doniesienia jednego z pism w Malmoe, szwedzki parowiec »Garm« został wczoraj zatrzymany przez niemiecki okręt wojenny na południe od Sundu i odprowadzony do Świnoujścia.

Strajki w Norwegii.

Chrystiania. Po przyjęciu przez parlament przedłożenia rządowego o obowiązkowym sądzie rozjemczym w istniejącym wielkim konflikcie robotniczym, uchwalili zastępcy związków górniczych na znak protestu przeciw przedłożeniu ustawowemu, wstrzymanie pracy we wszystkich zakładach całego kraju, którym 18 maja zagrożono bojkotem. Wstrzymanie pracy nastąpiło wczoraj. W zakładach, w których praca odbywa się z terminem wypowiedzenia, mają należący do organizacyi krajowych robotnicy natychmiast pracę wypowiedzieć. Wstrzymanie pracy odnosi się także do państwowych i komunalnych zakładów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z poezyi konfederacyi barskiej.

(Dokończenie.)

Odpowiednio do tego charakteru ruchu niezbyt rozległą ideologicznie a i niezbyt obfitą była jego poezya, której próbki tu przytaczamy. Wyładowała się ona przedewszystkiem, zgodnie z religijno-katolickiemi hasłami rycerzy Baru, w znanych dostatecznie pieśniach nabożnych na nutę rozpowszechnionych pieśni kościelnych, pieśniach pełnych gorącej wiary, a nie wyszukanych pod względem formy. Obok tego jednak, jako ruch bądź co bądź opozycyjny w stosunku do »bezbożnego« Stanisława Augusta i jego zwolenników-farmazonów, popierających wraz z Rosyą różnowierców, wydała konfederacya barska także pewną literaturę satyryczną. Przytoczony z niej poniżej poetyczny utwór satyryczny, chronologicznie zdaje się wcześniejszy od wybuchu samego insurekcyi, nosi wyraźnie znamiona jej ideologii ziemiańskiej i prawowierno-katolickiej, oraz obfituje w ówczesne aktualno-polityczne aluzye, jak np. powoływanie się na pomoc nuncyusza papieskiego, który trzymał z prawowierną konfederacyą przeciwko libertynowi-królowi. Ma on tytuł:

»Oświadczenie czyli protestacya Konfederacyi Barskiej«.

My, mocą Boga wsparci, ucalając wiarę
Dajemy Wszechmocnemu życie na ofiarę;
Opuszczamy co mamy dla miłej ojczyzny,
Związek czynimy tam, gdzie kraj dobry i żyzny;
By ciężarów nie wkładać na obywatelów,
Jako Moskwa czyniła z królewskich fortelów.
My nie tak postępujmy, weźmy pomoc boską,
A w kraju zwyciężymy wszelką moc czartowską.
Czart w raju biedę zrobił plemieniu ludzkiemu,
Czart równą krzywdę zrobił krajowi ludzkiemu;
Ale jako tamtego Bóg przeklął surowie,
Tak czartom wprędce swoją już karę wypowie.
Czarta w prawie natury pierwsza była zdrada
Zaś w prawie mojżeszowem tegoż czarta rada:
Że pokusił żydowstwo, aby czcili ciele,
Za które bałbochwalstwo trupem padło wiele:
W Polszcze też pierwsza zdrada czarta przeklętego,
Zabiła Adama Tarłę, męża tak wielkiego;
Potem kłócił narody, mięszał trybunały,
Krzyż Potockich chciał zgromić jako czart zuchwały
Mało na tem, lecz jak czart chce być Najwyższemu
Podobnym, chcąc budować równy tronże jemu,
Jak Lucyper i wspóldiabłów wziął w pomoc moskalów,
Dobrał do nich Ruś, Litwę, Prusy, Przemyślanów;
Tych jako żydów przekupił monetą angielską,
I zrobił, co umyślił swą sztuką diabelską.
Na tronie czcić rozkazał ciołka*) narodowi,
Podał ojczyznę w jarzmo swej siostry płodowi:
Aż cielec zgubił wiarę, wolność i swobody,
Wszystko robiąc pretextem pokoju i zgody.
To jest dziwna, jak głupie ciele jest z natury,
Skąd dostało tak chytrej na siebie figury?
Diabeł musiał na siebie wziąć postać cielęcia,
Bo inaczej rzecz trudna wszystkim do pojęcia,
Trafił się exorcysta Krasiński z Papieżem,
Diabła z ciołka wyżenić tureckim przymierzem:
I jak wół na Jezusa ziębnącego chuchał,
Tak ciołek bez Jezusa w ręce będzie dmuchał".

Od satyry zaczął się ruch rewolucyjny barski i żył pieśnią nabożną rycerzy-kawalerów krzyża świętego, w początkowem stadyum pod przewodem księdza Marka w bój idących. Gdy się zaś zakończył niepowodzeniami, — a kończyi się niemi częściowo na kilkanaście zawodów przy każdorazowych częściowych swych porywach — muza poetycka z natury rzeczy uderzyła w strunę skargi na martyrologię zwyciężonych, która już od tego czasu dominującą poezyi polskiej w przyszłości miała się stać nutą. Te utwory męczennej poezyi konfederackiej, które tu przytaczamy, z Krakowem są związane. Powstały bowiem, gdy Rosyanie pierwszy raz rozgromiwszy konfederacyę krakowską i 17 sierpnia 1768 r. zająwszy Kraków, znaczną liczbę konfederatów-szlachty uprowadzili w niewolę; wiersze znaczą kolejno pierwsze etapy wyożonych na północ i wschód, przez lubelskie pędzonych w głąb Rosyi.

»Wiersz konfederatów w areszcie będących, przechodząc przez Zawichost«.

W Zawichoście w tej stajni przed ratuszem w mieście,
Stało w niewolą wziętych przeszło szlachty dwieście
A z przyjazdu do miasta czterysta z okładem,
Którzy wiary bronili z przysięgłym przykładem.
Patrz na rzeczpospolitą! jak biedna atoli
Przez niepoczciwą zdradę zostaje w niewoli.
I to się tu z polskiemi dzieje pachołkami,
Że w gnojnicach na wozach wiozą nas wołami:
Lecz doczekamy tego, iż Bug cud pokaże,
I zdrajców narodowych za nas wiecznie skarze.

W Janowie, dnia 22 września 1768.

Kiedy po nas pamiątka zostawa się wszędzie,
Niechaj i tu w Janowie jawno wszystkim będzie:
Tu wolnej Matki stały zniewolone dzieci,
Niech się o nas wiadomość po świecie rozleci;
Których gdy dwie partye razem się tu zeszło,
Rachowano nas wszystkich sześćset ludzi przeszło.
Chcesz wiedzieć czytelniku, jakie nasze życie?
Wiozą nas jak niewinne owce na zabicie,
Co większa tak sekretnie, że sami nie wiemy,
Kiedy szczęśliwej mety, lub jakiej dojdziemy.
Jakąż też teraz pamięć mamy z naszych braci?
Już zapomnieli o nas, niechaj im Bóg płaci!
Bośmy wiary, wolności serdecznie bronili:
Niech Bóg skarze tych, którzy z nami wspólnie byli,
A wy zdrajcy, co z naszej zdrady się cieszycie,
Jeśli mało sto diabłów, to milion zjedźcie!

W Szczebreszynie, 23 września 1768.

Przypatrz się nieszczęśliwej na świecie odmianie:
Krakowscy, sandomirscy, sanoccy ziemianie
W Szczebreszynie tu stali, jak widzisz w tej stajni:
Którzy w pańskich pokojach przebywać zwyczajni.
Ci, co na miękkiej zwykli zasypiać pościeli,
Na gnoju jak bydlęta w barłogu leżeli.
Za to: że wolność, prawa i wiarę zepsutą
Naprawić chcieli, taką skarani pokutą.
Wiele nas było, tym ci oświadczam dowodem:
W dwóch stajniach rachowano nas sześćset przechodem.
Wy bracia pozostali Pana Boga proście,
Żebyście w takiej jak my nie bywali chłoście.

Ostatni wypadek militarny z dziejów konfederacyi związany jest znowu najściślej z Krakowem. Dnia 19 kwietnia 1772 r. poddała się garstka załogi konfederackiej pod wodzą podpułkownika de Choisy, pozostająca na Wawelu, oblęgana przez Rosyan, po odparciu w ciągu 12 tygodni wszystkich szturmów, głodem tylko do kapitulacyi przymuszona. Wbrew warunkom kapitulacyi, zarówno przywódcy jak żołnierze-konfederacyi popędzeni zostali na Sybir w liczbie 800, przeważnie piechotą i w kajdanach, bez względu na chorobę lub rany. — Własna co do ich losu łaskawa rezolucya samej carowej Katarzyny brzmiała: »Faites envoyer en Sibérie ces coquins sans honneur ni paroles«... — Po tem nastąpił pierwszy rozbiór Polski, jako rezultat klęski ruchu barskiego.

Tak się zakończyła pierwsza polska insurekcya, która pod wielu względami dla późniejszych stała się wzorem — w złem i dobrem. — Jak w późniejszych — był w niej brak koordynacyi działań, rozbicie wewnętrzne, liczenie zawodne na pomoc obcą. Jak w późniejszych — co ciekawsze — był już i w konfederacyi barskiej, mimo jej wyraźnie stanowo-szlacheckiego charakteru, początek owej powszechności i demokratyzacyi, która jest jedną z cech charakterystycznych polskich powstań. — Nietylko w Krakowie garnęli się do armii powstańczej łyczkowie i rzemieślnicy, chętnie przyjmowani: w całej Polsce, jak skarży się ks. Pstrokoński »lada rzeźnik, szewc, rzemieślnik, lokaj, chłystek — zrobiony towarzyszem, oficerem, pułkownikiem konfederackim... najdogodniejszych (niebiorących udziału w ruchu. Uw. aut.) ludzi chciał mieć pod nogami swemi«. To też słusznie Szujski, przejrzawszy poprzednio wszystkie wady i błędy konfederacyi, mieni jednak Bar »kolebką nowego patryotyzmu polskiego, przenoszącego interes całości i niepodległości narodu nad sprawę wolności«.

St. M.

*) Król Stanisław August Poniatowski, herbu Ciołek.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski